

Wyszkolenie pokojowe i rzeczywistość wojenna

Zepsuło nas długie życie garnizonowe, a zniewieściałość, żądza zabaw i wygod osłabiły cnoty żołnierskie. Cały naród musi przejść szkołę nieszczęścia i albo zginie w czasie tego przesilenia, albo wyjdzie z tego coś lepszego, gdy zaznamy goryczy upadku. Tak pisał późniejszy marszałek polny v. Gneisenau pod wrażeniem pierwszych wypadków wojennych roku 1806. Tylko krwawa powaga wojny daje dostateczne świadectwo wartości pracy pokojowej; wówczas wychodzi na jaw, czy szkolenie wojska odbywało się według słusznych zasad, czy wojsko odpowiada wymaganiom wojny, czy na polu bitwy nie trzeba odrzucać nic z tego, czego uczono w czasie pokoju, albo też niczego istotnego nie douczać. Kto posiada rzeczywiste doświadczenie wojenne, ten prędzej zdobędzie powyższe wyszkolenie od tego, który wojnę poznał tylko z książek albo komu długotrwały pokój przysłonił wartość ostatnich doświadczeń wojennych. Austriacy w roku 1866, Anglicy w wojnie burskiej przewyższali swych przeciwników pod względem doświadczenia bojowego, a jednak nie brakło rozczarowań, już to dzięki temu, że wyprowadzono fałszywe wnioski z dawniejszych doświadczeń albo też wojnę kolonialną wzięto za wojnę rzeczywistą. *La petite guerre gâte le militaire.*

Austriacy, pisał marszałek Foch, jako dyrektor akademii wojennej, prowadzili dotąd wojnę nie rozumiejąc jej, gdy Prusacy wojnę studiowali i zrozumieli, nie prowadząc jej.

Równie niebezpiecznym, jak zniewieściałość, jest panoszenie się **przyzwyczajeni**¹, co się zdarza często przy bezmyślnym powtarzaniu jakiegoś sposobu, przerabianego na ćwiczeniach, albo też stosowanego przez przeciwnika.

Armia 1806 – jak ją v. Goltz nazywa – na ogół pilne, porządne i posłuszne wojsko zasnęła na wawrzynach Fryderyka Wielkiego.

Z obawy, by nie naruszyć tworów Fryderyka, w zasadniczych rzeczach dopuszczono do ich przestarzałości, zatrzymując dużą ilość niepewnych cudzoziemców, a wskutek tego także taktykę linearną i system magazynów. Pierwsza robi wojsko taktycznie ociężałym, a drugie operacyjnie, co było niesłychanym brakiem wobec armii francuskiej, niezwiązanej pod obu względami. Niedoświadczenie i niezręczność dowódców i wojska było przyczyną klęsk na polu bitwy, a nie linearna forma walki, bo jednocześnie armia angielska tą taktyką zwyciężała francuską taktykę kolumn. W natarciu rzutami, ćwiczoną przy każdej sposobności w czasie pokoju, upatrywano jedyną rękoiem zwycięstwa². Aż do ukazania się regulaminu 1887 i w Niemczech przerabiano w batalionach, pułkach i brygadach natarcie szkolne, którego for-

¹ *Die Macht der Gewohnheit als Hemmnis des kriegerischen Erfolges* von Oberst v. Freytag – Loringhoven. Vierteljahrshefte. 1909 (VI), str. 398.

² W podobnej formie, również bez strzelców, jak Rüchel pod Jeną zaatakowały gwardie angielskie w dniu 20.IX.1854. Rosjan pod Aimą i zwyciężyły.

my odpowiadały wymaganiom sztuki wojennej z początku szóstego dziesiątka lat i które było natarciem źle przygotowanym ogniowo. Bez dostatecznych środków ćwiczenie kończyło się odwrotem i obroną czworoboku batalionu przed natarciem jazdy. Również tzw. siedem cudów Schlichtinga wyrabiała fatalną taktykę przyzwyczajęń, dopóki nowy regulamin gruntownie ich nie usunął. Jakkolwiek postępowy był ten regulamin, to jednak przyzwyczajenia dawniejszych czasów długo jeszcze zachowały swą moc, osłabiając przez to wyszkolenie bojowe (na przykład zbyt ni nacisk na utrzymanie odstępów³).

Z „przyzwyczajeniami” nie ma nic wspólnego pielęgnowanie tradycji, której duch, a nie forma, musi być uszanowany; tylko wówczas, gdy forma tradycji będzie przeceniona, staje się ona przyzwyczajeniem przynoszącym szkodę wojsku.

Armia niemiecka przed wielką wojną pilnie pracowała i była daleka od popełnienia błędów, które armii 1806 wytykał Gneisenau. W imię ujednostajnienia nie była jednak i ona wolna od formalizmu, co już w roku 1892 major v. Małachowski w pięknym studium nazwał „taktyką przeglądów”. Major v. Małachowski zwrócił uwagę na różnicę między walką w pokoju i na wojnie, a *taktykę przeglądów* uznał za szkodliwą dla bojowego wyszkolenia wojska. Staranie o to, by wojsko dobrze wyglądało w dniu wielkich przeglądów i parad, przynosi mu ogromną szkodę, pisze Małachowski za gen. Gneisenau, a dalej mówi: *taktyka, która opiera wszystko na regulaminowej równomierności, skomponowanej na placu ćwiczeń albo przy zielonym stoliku i zupełnie zbytecznej w czasie wojny, daje tylko widowisko i jest właśnie tą Revuetaktik*. Podczas długich okresów pokoju *taktyka przeglądów* staje się najpoważniejszym wrogiem taktyki rzeczywistej, spychanej bez ustanku we wszystkich punktach na dalszy plan.

W końcu autor dodaje ostrzegająco: *Maska taktyki przeglądów jest ciągle inna, istota rzeczy pozostaje ta sama*. Następnie Małachowski zwraca się przeciw dążeniom w wojsku, mającym na celu zabezpieczenie sprawnego przebiegu ćwiczeń. Bojowych cnót i taktycznego zrozumienia dowódcy nie zastąpi żadna taktyka normalna, przynosząca rzeczywistej taktyce (*scharfe Taktik*) szkodę, gdyż odprowadza ją od prostoty i rzeczywistości. Niedomaganie tego rodzaju można usunąć tylko, opierając się mocno na doświadczeniach historii wojen. Taktyka przeglądów zadawała się formą zewnętrzną i zapomina zazwyczaj, że wojnę prowadzą ludzie przeciw ludziom i że na wojnie przede wszystkim wpływy duchowe posiadają znaczenie rozstrzygające.

Taktyka przeglądów może najbardziej zaszkodziła **jeździe**, jeszcze na manewrach jesiennych bezpośrednio przed wojną wykonującej szarżę, którymi cieszył się wzrok każdego wojskowego, ale które w taki sposób w ostrym ogniu nie dały się nigdy przeprowadzić.

Z drugiej strony za wzór nie można brać jazdy angielskiej, która podczas wojny z Burami była tylko piechotą na koniach.

Jeszcze mniejszą rolę w ćwiczeniach miała artyleria, o ile naturalnie nie położono nacisku na zewnętrzną formę, gdyż wyniki strzelania nie były dla oka zbyt widoczne.

Doświadczenia wojenne, które każdy tylko w ograniczonym zakresie zdobyć może, posiadają wartość nieocenioną; mogą one jednak tylko wówczas przynieść rzetelną korzyść, jeżeli będą kontrolowane i oceniane na podstawie historii wojen. Jakże szybko doświadczenia wo-

³ Książę Fryderyk Karol: *Jeżeli mi zrobią zarzut, że podczas wojny zewnętrzna postawa w porównaniu z tą, jaką daje życie pokojowe, znacznie opadnie, to zaprzeczę temu, ponieważ wymaganie co do sprężystości powinno być tylko takie, by można je było utrzymać podczas wojny. Poziom jakiego wymagam w czasie wojny, aby moje poruszenia nawet w ogniu przeciwnika odbywały się spokojnie i porządnie, chcę utrzymać w czasie pokoju i nic więcej.*

jennie idą w zapomnienie! W armii niemieckiej prędko zapomniano w czasie wybuchu wojny 1864 r. o tym wszystkim, co z takim trudem i krwawymi ofiarami zdobyto w okresie wojen wolnościowych; doświadczenia spod Worth i St. Privat były wystarczające, by nauczyć armię tego, co dopiero po wojnie rosyjsko-japońskiej uznano za nowość. Na przykład w roku 1916 pod Verdun porobiono w armii niemieckiej liczne doświadczenia, co do możliwości maszerowania baterii zaprzężonych tuż za piechotą; przed działaniami zaczepnymi wiosną 1918 r. przeprowadzono jeszcze raz obszerne próby, by dojść do tych samych wyników⁴.

Z łatwością znajdziemy dla każdego taktycznego pomysłu odpowiedni przykład w historii: *Szczególniej trudno jest zdobyć się na jasny, obiektywny sąd, jeżeli chodzi o nieszczęśliwe doświadczenia armii własnej. W tych wypadkach ogólne zastosowanie prowadzi do bardzo ciężkich błędów, które ujęte w hasła, działają jak zaraźliwa choroba, opanowują nawet myślące głowy i nie pozwalają na ujawnienie im własnego zdania*⁵.

W taki sposób możemy sobie wytłumaczyć rozmaite fałszywe wnioski wyciągnięte z rzeczywistości wojennej.

Na podstawie doświadczeń z kampanii roku 1859 we Włoszech północnych Austriacy wyciągnęli wniosek o konieczności jak najbardziej brutalnej taktyki uderzeniowej, a po wojnie burskiej czynniki wojskowe Anglii niedalekie były od zaprzeczenia wszelkiej możliwości natarcia; dążenie do uniknięcia strat było silniejsze od chęci zniszczenia wroga. Wreszcie Rosjanie w Azji Wschodniej zebrali również gorzkie doświadczenie jak pod Plewną. Tylko gruntowna znajomość zjawisk historii wojen, przy jednoczesnym usunięciu szczególnych właściwości danego teatru wojny, może zapobiec, by po długim okresie pokoju dowódcy nie poszli na nową wojnę z błędnymi poglądami o istocie działania dzisiejszego ognia. Każda wojna dostarcza nam niespodzianek; wojsko będzie je mogło opanować nie przez formę, ale przez sposób wychowania pokojowego; z tymi faktami musi się liczyć wyszkolenie wojskowe w czasie pokoju. Tylko nieugięta wola do zwycięstwa, bez względu na wymagane przez walkę ofiary, może pokonać wszystkie trudności. Przez to unikniemy niebezpieczeństw natychmiastowego przyswajania każdej nowości obcego teatru wojny i uświęcenia jej jako jedynego warunku powodzenia. Z drugiej strony na uwagę zasługuje ostrzeżenie gen. por. Sir Jamesa Hamiltona z wrażeń walk na Dalekim Wschodzie: *Im potężniejszą i dumniejszą jest armia, tym silniej utrwała się we własnym bezwładzie, tak, że wreszcie jako całość staje się niezdolną do przyswajania doświadczeń innych armii. Rtfache wojskowi mogą dostrzec ważniejsze rzeczy w wyszkoleniu obcej armii i gorąco je polecić do naśladowania. Większość jednak ich kolegów nie zwraca uwagi na te wskazówki, podobnie jak Napoleon III nie uwzględnił raportu Stoffela o armii pruskiej w przededniu wojny niemiecko-francuskiej*.

Podobne uwagi znajdujemy w drugim wydaniu dzieła gen. piechoty v. d. Goltza *Rosbach und Jena*: *Nawet wojna południowoafrykańska nasunęła wątpliwości, czy w prowadzeniu walki piechoty jesteśmy na właściwej drodze, czy długie i gęste łańcuchy strzelców z maszerującymi w pobliżu oddziałami wspierającymi nie załamią się w samoczynnym ogniu ukrytych w terenie strzelców, jak niegdyś pruskie linie w ogniu francuskich tyralierów. Chodziło tu o podkreślenie tych dążeń taktyki przeglądów, grożących ograniczeniem swobody przepisów o szkoleniu. Niemiecka piechota*

⁴ „Über das Verlorengehen von Kriegserfahrungen“ von Oberst Frhr. v. Freytag-Loringhoven. Vierteljahrshfte, 1908 (V) S. 29.

⁵ Hierl, „Ziele und Wege des Studiums der Kriegsgeschichte“, Beiheft 12 zum MW 1910. S. 408.

z zadowoleniem mogła patrzeć na wydarzenia wojenne w Azji Wschodniej, przecież tam w najcięższych warunkach walczyła zwycięsko piechota japońska, wyszkolona na sposób niemiecki. Wojna rosyjsko-japońska usunęła te niepewności w taktycznych poglądach, jakie powstały po wojnie burskiej, przede wszystkim wszelkie powątpiewania co do możliwości przeprowadzenia natarcia piechoty. Zniknęło przecenianie formy i nadmierne uznanie dla potęgi ogniowej przeciwnika. Wyższość niemieckiego kierownictwa wojskowego i bierność Turków nie pozwoliły na podobne wyraźne uwypuklenie obu faktów, jak to było w walkach Anglików i Japończyków. Wojny te nie nauczyły niczego nowego, poza tym, co już wiadano z doświadczeń wojny niemiecko-francuskiej i rosyjsko-tureckiej. *Prowadzić wojnę to znaczy nacierać; nacierać to znaczy nieść ogień naprzód!*

Natarcie i obrona są równouprawnione. Kto chce zwyciężyć i nie ulec przemocy wroga, ten musi nacierać. Jeżeli chcemy nacierać, to musimy wychować wojsko do walki zaczepnej. Zachwalane przez Dragomirowa szkolenie w walce na bagnety dałoby dobre wyniki w Azji Wschodniej, gdyby je połączono z gruntowną szkołą walki ogniowej. Forma tylko wówczas posiada znaczenie, gdy powoduje zwiększenie strat. Wola zwyciężania może wyrównać różnicę liczebną; bynajmniej nie silniejszy liczbą, a tylko bardziej energiczny ma większe szanse powodzenia w długo trwającym okresie pokoju, prowadzącym do zbytniego przeceniania czynników materialnych, nie dość jest często przypominać, że decyzja do natarcia zależy od zadania, a nie od stosunku liczebowego. Pominąwszy już to, że siły przeciwnika możemy ocenić dopiero po bitwie albo po wojnie, wszystkie wojska stojące wobec wroga zawsze go przecenią, dalej, że szybkie natarcie osłabia, paraliżuje przeciwnika i czyni go zależnym od naszych postanowień. Wreszcie nikt nie wie, czy nieprzyjaciół rzeczywiście może zrobić użytek ze swoich sił.

Zasady te przyswoiła sobie armia niemiecka. Jej położenie między dwoma największymi potęgami militarnymi Europy i przymierze z armią, która wobec spodziewanej walki rozstrzygającej zaniedbała wyzyskania do granic możliwości wszystkich sił narodu, zmuszało niemieckie naczelne dowództwo do zwrócenia szczególnej uwagi na walkę zaczepną z przeciwnikiem liczebnie silniejszym. W braku własnego doświadczenia wojennego, wytyczne co do szkolenia wojskowego trzeba było zaczerpnąć z historii wojen, co też udało się w zupełności. Historia wojen umożliwia nam ocenę wpływu czynników zasadniczych, które w zadaniach na mapie wcale nie są widoczne, a podczas ćwiczeń słabo się uwydatniają. W prowadzeniu wojny trzeba korzystać z cudzego doświadczenia, gdyż własne kosztuje zbyt drogo i przychodzi zawsze za późno. *Historia wojen nie jest podręcznikiem teorii dobrze skonstruowanej, ani też książką dla rozrywki, ale sumiennym przewodnikiem, ułatwiającym nam dostrzeżenie rzeczy i zjawisk zazwyczaj w życiu niespotykanych, z którymi jednak w każdej chwili zetknąć się możemy, w postaci zmienionej albo pokrewnej, z nakazem do czynu nieprzygotowanego, nieobmyślanego przedtem, wysoce odpowiedzialnego, rozstrzygającego, a nagłego. Historia wojen w pierwszym rzędzie pokaże nam tylko pewne wydarzenia i formę ich występowania, warunki i zjawiska, poza tym daje obraz tarć na wojnie, wpływów, zwątpień, nieprzewidzianych wypadków, niespodzianek, przeszkód, opisuje nam drogę, po której poszedł dowódca i praktyczny umysł żołnierza, by pokonać wszystkie te trudności, przygotowuje duchową równowagę na moment czynu, uprzedza o niespodziankach. Zastępuje ona doświadczenie wojenne, na gromadzenie, którego nie wystarczy własnego życia do chwili, kiedy trzeba będzie przystąpić do czynu. Nie zrobimy wszystkiego tylko przez ściśle wykonanie przepisów, będących streszczeniem doświadczeń pewnego okresu, a które inaczej ocenia zwycięzca, a inaczej zwyciężony. Regulaminy nie mogą*

być nigdy traktowane jako kodeks karny, ani też przez drobnostkową interpretację wyzyskane do nakładania więzów swobodzie działania. Przepisy służbowe mają pobudzać do samodzielnego myślenia, trzeba je jednak studiować łącznie z historią wojen i dopiero przez to, co z woli i czynu włoży w nie dowódca, stają się przewodnikami w boju. Nowe bronie, wprowadzone koło roku sześćdziesiątego do armii, które we Francji sprzyjały powstaniu taktyki pozycyjnej, nasunęły Moltkemu pomysł łączenia działań zaczepnych z taktyką działań obronnych. Austriacy zaś przez jednostronną i w dodatku fałszywą ocenę francuskiego sposobu natarcia z roku 1859 na próżno starali się brutalną taktyką uderzeniową przechylić szczęście wojny na swoją stronę. Pod Custozzą, w walce z wrogiem źle uzbrojonym i mało wartościowym, taktyka ta dała dobre wyniki. Taktyczne teorie stają się dziwactwami, gdy wpływają na decyzje wodza bez względu na położenie.

Mahan w swoim dziele *Einfluss der Seemacht auf die Geschichte* pisze: *Można zauważyć, że zmiany w taktyce następują nie tylko po wprowadzeniu nowej broni, co jest zresztą nieuniknione, ale i że okres czasu między obu zmianami jest niepomiarnie długi. Pozostaje to w związku z faktem, że ulepszenie broni jest dziełem jednego lub dwóch ludzi, gdy zmiany w taktyce wymagają przełamania bezwładu całej masy, dążącej do utrzymania tego, co już jest. Jest to wielkie zło; można mu zaradzić tylko przez wolnomyślne uznanie każdej zmiany. Historia taktyki w 19. wieku podaje mnóstwo pouczających przykładów tej „bezwładności” walki między taktyką ostrą i taktyką przeglądów, utożsamianie taktyki uderzeniowej ze skłonnością do natarcia.*

Z powyżej określonej istoty przepisów szkolenia wynika, że jakkolwiek dany regulamin podczas ogłoszenia mógłby być przewidujący, to jednak po pewnym okresie czasu ulega przedawnieniu. Cesarz Napoleon ten okres czasu obliczał na 10 lat. Częstsze zmiany nie są wskazane, jeżeli spokój rozwoju taktycznego nie ma być zachwiany i wprowadzony zamęt wobec obecnego składu wojska z żołnierzy kadrowych, rezerwistów i obrony krajowej. Z drugiej strony przepisy muszą być zmienione, jeżeli zmieniają się warunki, którym zawdzięczają swoje powstanie.

W swych fantazjach wojskowych książę de Ligne pisał: *Artykuł, jaki by należało dodać do każdego regulaminu, a nie wiem, dlaczego opuszczają go, byłby ten, który zaleca postępowanie przeciw regulaminowi. Trzeba się tak samo uczyć działać przeciw regulaminowi, jak należy zapoznać się z nieładem, jaki powstaje w wojsku w czasie bitwy.*

Niedostosowanie się do wymagań czasu jest zawsze niebezpieczne, przez to bowiem wojsko traci wyższość dawniej posiadaną na korzyść innego, a z drugiej strony wiadomości zdobyte pod kulami wroga okupuje strumieniami krwi. Na co się zdały Austriakom w 1866 r. wszystkie natarcia pełne pogardy śmierci, wykonywane z silną wolą zwycięstwa, a w formach taktycznych przestarzałych wobec nowej broni. Poświęcenie wojska i zwarta karność trafiły na nieprzebytą granicę samoczynnego ognia nieugiętej piechoty. Doświadczenia niemieckich pułków stwierdzają, że kule bardzo prędko piszą nową taktykę, niszczą stare formy i tworzą inne. Ale za cenę jakich ofiar! Podczas wojny 1870/1871 dzięki wyższości kierownictwa i lepszej artylerii Niemcy mogli opłacić ten podatek.

Rozpowszechniony jest zwyczaj, że wojsko, szkolone według przedawnionych przepisów, na początku wojny przysposabia się do walki na nieznanym teatrze wojny tak zwanymi *przepisami polowymi*. Po bitwie pod Montebello 1859 r. Napoleon natychmiast zapoznał swą armię z właściwościami terenu i sposobem walki swych przeciwników, gdy Austriacy tego nie uczy-

nili. W roku 1866 Benedek był zmuszony do zmiany taktyki, zawartej w instrukcjach polowych, chociaż jego trafne poglądy nie stały się ogólną właściwością wojska. W wojnie rosyjsko-japońskiej żadnego skutku nie odniosły taktyczne wskazania Kuropatkina, które uogólniały poszczególne doświadczenia. Bardzo pożądanym jest, by pierwsze doświadczenia możliwie prędko stały się ogólną własnością wojska⁶.

W roku 1870 dowództwo niemieckie dopuściło się pod tym względem zaniedbania i wszystkie oddziały musiały na własną rękę robić też same doświadczenia. Podczas wojny światowej doświadczenia porobione w jednym miejscu natychmiast ogłoszono drukiem i udostępniono je całemu wojsku. Korzystały z tego przede wszystkim tak zwane odcinki spokojne. Olbrzymie usługi oddały kursy rozmaitego rodzaju dla oficerów wszystkich stopni, później dla broni specjalnych; uczestnicy kursów zapoznawali się z najnowszymi doświadczeniami. Dobre wyniki można osiągnąć tylko z wojskiem, które dzięki swemu szkoleniu pokojowemu posiada wielką zdolność przystosowania się. Przepisy szkolenia powinny wszystkich zachęcać do duchowego współdziałania, a nie dążyć tylko do wyrabiania formy.

Tak wychowane i przygotowane wojsko, nieobawiające się strat, odnajdzie nową taktykę. Jakże wielka jest różnica w sposobie natarcia gwardii pod St. Privat i pod Le Bourget, w szturmie grenadierów królewskich na zamek Geisberg i badeńskich grenadierów przybocznych na odcinek kolei żelaznej pod Nuits. Doświadczenia rosyjskie pod Plewną były podobne do porobionych przez Niemców w sierpniu 1870 r.; u Rosjan jednak góruje obawa strat, działanie ogniowe Turków uważane jest za wielkość nieulegającą zmianom, rezygnuje się wtedy ze swobody działania i szuka środków do zmniejszenia strat. Wojsko nigdy nie powinno brać za coś stałego pierwszego niespodziewanego wrażenia, spowodowanego działaniem ognia nieprzyjacielskiego, biernie się z nim pogodzić i myśleć tylko o zmniejszeniu strat. Tak samo później w Azji Wschodniej Rosjanie próbowali wyprowadzać wnioski co do mechanicznego sposobu prowadzenia walki; ale właśnie współdziałają tu rozstrzygające inne czynniki i zastosowanie najlepszych przepisów nic nie pomoże, jeżeli nie wyzyskamy własnej siły ogniowej i nie opanujemy wpływu czynników moralnych jako prawa i obowiązującej zasady działania. Sposobu, który na jednej wojnie albo w niektórych bitwach okazał się celowym i zapewniającym zwycięstwo, nigdy nie powinniśmy ustanawiać jako prawa i obowiązującej zasady działania. Zbyt wielką rolę odgrywają inne okoliczności, warunkujące powodzenie danej metody, a wśród tych rozmaitych okoliczności pierwszorzędną rolę odgrywa istota wojska i dowództwa.

To, na co jeden sobie pozwolił i dlatego, że sobie pozwolił, uzyska powodzenie, to dla innego, naśladowującego, toż samo może skończyć się nieszczęśliwie. Studiowanie wojen i bitew nie daje nam recepty na zwycięstwo; dowódca oddziału odniesie z tego tylko wówczas korzyść, jeśli nauczy się rozpoznawać związek między przyczyną i skutkiem. Rozpoznanie skutków działania nie jest trudne, gdyż można je zobaczyć; ale wydobycie istotnej przyczyny wymaga nie tylko

⁶ Rano 18.VIII.1870 gen. v. Alvensleben mówił do gen. v. Pape o doświadczeniach porobionych 16. pod Vionville: *Niedoceniono ogień karabinów Chassepota; niemożliwym jest ruch naprzód według zasad taktyki przerabianej na placach ćwiczeń: trzeba więcej manewrować. Trzeba szukać każdej najmniejszej zasłony w terenie i wyzyskać ją; przede wszystkim artyleria musi długo i skutecznie działać.* Też same wojsko, które lat kilka przedtem widziały straszliwe działanie ognia iglicówek, musiały przyznać się, że ich taktyka oparta na doświadczeniach wojennych, zawiodła.

Pod wrażeniem walk o Metz w dniu 2.VIII.1870 król Wilhelm wydał rozkaz, nakazujący przygotowanie każdego natarcia najpierw artylerią z dobrze wycelowanym ogniem karabinowym, zalecający stosowanie kolumn kompanijnych i półbatalionowych tylko w rzadkich wypadkach.

patrzenia i studiowania, ale zastanawiania się nad istotą wojny i poznania jej. Poznanie to uczy nas, że przypadek we wszystkich działaniach wojskowych odgrywa wielką rolę, i że przez dłuższy czas przypadek jest pomyślny tylko dla tego, który na to zasłużył. Błędem jest potępienie pewnego działania, dlatego że bez „szczęścia” powodzenie nie było możliwe. Tego rodzaju stan rzeczy prowadzi do wniosku, że musimy wyrobić w sobie przekonanie, iż szczęście chętnie koło każdego przechodzi i że jest się wówczas dość mocnym, by go schwycić.

Śmiało poszli Anglicy na wojnę z Burami: mieli przewagę karabinów i dział i byli wyszkoleni w walce z góralami indyjskich gór granicznych i w odpieraniu niezliczonych hord fałszywego Mahdiego. Nikt nie wątpił w świetne zwycięstwo, ale wówczas w szare dni grudniowe 1899 niepowodzenia następowały za niepowodzeniami, nie tylko nieudane natarcia, ale i składanie broni w otwartym polu, co dla serca żołnierskiego jest najbardziej bolesne. Było to niesłychane w dziejach angielskiej historii wojen, że w pierwszych 6 miesiącach wojny poddało się 182 oficerów i 4984 szeregowych, na 168 oficerów i 2124 zabitych i rannych. Stosowana przez Anglików taktyka miała być pochodzenia niemieckiego. Niemieckie wojska niemiecką taktyką pobiły w Afryce południowej wroga, którego można uważać za równoważnościowego z Burami, gdyż niemieckie oddziały kolonialne bardzo szybko przystosowały się do nowych warunków. Wojny kolonialne i nieodpowiednie szkolenie w kraju sprowadziły angielskich przywódców na fałszywe drogi.

Istotnymi przyczynami angielskich niepowodzeń był brak silnej woli rzucenia ostatniego żołnierza do walki, by zwyciężyć, mało śmiałości u wyższych dowódców, a u niższych samodzielności, niezdolności do przeprowadzenia jednolitych natarć popartych artylerią. Ciężar tych braków był tym większy, że z początku niedoceniano Burów. Za niedocenianiem wroga poszło jego przecenienie. W Anglii posunięto się aż tak daleko, że nawet zaprzeczono możliwości natarcia¹⁷. Dopiero później nastąpiło uspokojenie umysłów i trzeba stwierdzić, że podczas wojny światowej angielska armia nacierała bardzo energicznie. Nie uwzględniając szczególnych warunków wojny burskiej, w Niemczech przez pewien czas naśladowano formę natarcia burskiego (Burowie właściwie nigdy nie nacierali), dopóki nie zwrócono się do własnych nowych doświadczeń i nie wyzyskano dobrych stron z kampanii południowoafrykańskiej.

W wojnie rosyjsko-japońskiej zdarzyło się coś podobnego. Faktycznie przyczyny niepowodzeń były te same, co i w wojnie burskiej; dołączyły się do tego braki tkwiące w rosyjskim charakterze narodowym. Smutnie skończyło się niedocenywanie wroga. Wada ta szczególnie trudna jest do wytypienia, ponieważ dowódcy i wojsko za skalę wszystkiego biorą własne czyny. Tylko surowa krytyka własnego działania może nas zabezpieczyć przed niedocenianiem wroga.

Ze strony japońskiej pierwsze powodzenia również okupiono znacznymi stratami; podobnie jak w wojnie francusko-niemieckiej Japończycy zmienili sposób nacierania, co najlepiej możemy wystudiować na walkach I. armii. Tak samo jak w armii niemieckiej 1870 i tu przede wszystkim dążono do luźnego ugrupowania. Ale istota wojny, nieznosząca reguł, zmusiła do zarzucenia wszystkich taktycznych norm przepisów. Podobnie jak u Niemców roku 1870 działania wojenne Japończyków straciły swój jednolity charakter i coraz lepiej i sprawniej dostosowały się do zmiennego położenia w rozmiarach mniejszych i większych, aż do najmniej-

¹⁷ Po swym niepowodzeniu pod Paardeberg gen. Kitchener powiedział: *Gdybym wczoraj wiedział to, co wiem dzisiaj, nie uderzałbym na Burów w dolinie rzeki, bo wobec nowoczesnego karabinu jest to dzisiaj niemożliwością.*

szej jednostki bojowej. Taktyka japońska stawiała się coraz bardziej działaniem zależnym od okoliczności, bez form regulaminowych i zasad oficjalnych odpowiednio do charakteru poszczególnych dowódców⁸. Dla każdego dowódcy niezbędne jest poznanie charakteru narodu nieprzyjacielskiego, jego organizacji wojskowej i taktycznych poglądów. I tak na przykład dla Niemców nie była niespodzianką taktyka I francuskiego korpusu pod Wörth: omówiono ją dokładnie w niemieckiej literaturze wojskowej przed wojną, również i sprawność karabinów Chassepota nie była wojsku nieznana, choć zdaje się ze względów wychowawczych oceniano ją ujemnie. Właśnie działanie broni przeciwnika nie powinno wojsku przynosić nic nowego. Na ćwiczeniach strzeleckich wojsko musi poznać działanie broni i przyzwyczaić do przestrzeliwania. Wrażenie pierwszego boju, o ile jest to możliwe, nie powinno być wojsku obce.

Bardzo zdrowa była metoda wychowawcza Dragomirowa hartowania woli i serc; w Rosji źle ją jednak zrozumiano. Dowódca musi widzieć swe wojska krwawiące się w boju, ale winien również uchronić je od niespodziewania nagłych strat. Im bardziej zindywidualizowane będzie wyszkolenie pokojowe, im bardziej przez wychowanie spotęgowana będzie wola zwyciężenia, im mocniej rozbudzona samorzutność, samodzielność działania i brak obawy przed odpowiedzialnością, tym lepiej wojsko opanuje pierwsze wrażenia bojowe. Sprawność żołnierza będzie tym większa, im lepiej potrafi obchodzić się ze swą bronią, im mocniej przeniknięty jest poczuciem o wyższości działania swej broni nad wrogiem. W dawniejszych wojnach chwalili się Anglicy, Francuzi i Rosjanie, że w walce na bagnety posiadają wyższość nad wszystkimi innymi armiami. Przekonanie to w żadnym wypadku nie zaszkodziło, a raczej prowadziło do szukania rozstrzygnięcia w walce wręcz. Również przekonanie o wyższości piechoty, wypróbowane już w pierwszych bitwach, co po tym się rozpowszechniło w całej armii, przyczyniło się bardzo znacznie do powiększenia uporu i energii w natarciu. Pod niespodziewanym wrażeniem działań broni nieprzyjacielskiej, działanie własnej broni nie jest docenione, zwłaszcza wówczas, gdy staje się „klapą bezpieczeństwa” dla własnego podrażnienia, gdy żołnierz strzela po to, aby się ogłuszyć, byle coś robić. W tym wypadku dużą rolę odegra wpływ niższych dowódców i spokojnych, rozumnych strzelców, co umożliwia powolny i celowy ogień. Duchowa wartość człowieka rozstrzyga.

Dalej nie możemy również zapomnieć o znaczeniu „drillu”. Być może inne narody nie mogą w tym samym stopniu dać odczuć jego dobroczynnego wpływu. Armia niemiecka musi go mieć. Nigdy nie zapomnimy, że pod St. Privat tylko dzięki „drillowi” i pomimo wielkich strat gwardia zwyciężyła, nacierając według wzorów przestarzałych⁹.

Gdy nagle niebezpieczeństwo budzi popęd samozachowawczy, gdy straszne wrażenia bitwy zaciemniają jasną świadomość, wówczas podnieci żołnierza słowo komendy i uczyni go zdolnym do wypełnie-

⁸ Oberst. F. Gersch, *Vom Russisch-Japanischen Kriege* II.

⁹ Każdy żołnierz był przyzwyczajony do wkładania w służbę najlepszych stron swej istoty i to przyzwyczajenie było tak silne, że nie zawodziło nawet podczas największych kryzysów. Nie da się zaprzeczyć, że nauczanie, wychowanie i tradycja posiadają ogromne znaczenie dla duchowego stanu wojska i są one nieodzowne, jednak nie robią bynajmniej „drillu” czemś zbyt technicznym; tylko „drill” zamienia rekruta w żołnierza i wszystkie jego czynności cielesne podporządkowuje woli przełożonego. Niewątpliwie, że musztra formalna z roku 1870–1871 zajmowała zbyt wiele miejsca i dużo jeszcze czasu upłynęło po wojnie, nim liczne, a sztuczne ewolucje starego regulaminu sprowadzone zostały do rozmiarów koniecznych dla bojowego wyszkolenia i lepiej odpowiadających rzeczywistości wojennej. (Sprężystość i dokładność formalnego wyszkolenia zostały jednak w piechocie niemieckiej utrzymane z wielkim dla niej pożytkiem? Przykłady z historii wojen jak St. Privat la Montagne są niezaprzeczalnymi tego dowodami. (Studien zur Kriegsgeschichte und Taktik, Der 18. August, str. 463).

nia swego obowiązku. Dlatego też podczas pokoju w wymaganiu najwyższego napięcia nigdy nie zajdziemy zbyt daleko, naturalnie nie w formie bezmyślnej i oglupiającej. Dla walki, a nie dla przeglądów uprawiamy „drill”.

Wojsko nie jest bynajmniej odosobnionym organizmem; przed wojną światową wojsko było szkołą, przez którą przechodziła znaczna część narodu. Wojsko i naród są i muszą stanowić jedną całość. Wychowanie w całym narodzie dzielności bojowej, silnego poczucia obywatelskiego i ducha ofiarności są politycznymi i narodowymi koniecznościami, będą to również podstawy skutecznego wyszkolenia wojska, odpowiadające wszystkim wymaganiom wojny nowoczesnej.

Wojna światowa armii niemieckiej nie oszczędziła niespodzianek, o czym dalej jeszcze będzie mowa. Armia niemiecka nie tylko biernie się do nich zastosowała, ale je opanowała i uczyniła dla siebie korzystnymi.

Było to możliwe tylko dzięki odpowiedniemu wyszkoleniu w czasach pokojowych, szybkiemu rozpowszechnianiu wszystkich doświadczeń i nieprzerwanej pracy w okresie zastoju i względnej ciszy na polach walki. *Moralne czynniki od dawna rozstrzygały o losach wojny, nie raz jeszcze przedtem, nim się ona zaczęła i zawsze rozstrzygać będą. Wobec nich organizacja, liczba, uzbrojenie, a nawet kierownictwo odgrywają tylko rolę drugorzędną. Tak, nawet dowództwo, ponieważ w wojsku, gdzie każdy, dzięki wychowaniu, dąży do spełnienia swego najwyższego obowiązku, i kierownictwo nie może być złe! A nawet gdy popełnia błędy, co jest rzeczą ludzką, cóż znaczą te błędy wobec wewnętrznej tężyzny i siły moralnej, która góruje nad wszystkim?*

Błędne byłoby przekonanie, że jakiegokolwiek wynalazki techniczne, nawet nadzwyczajne, potrafią zmienić naturę wojny. Mogą one przeobrazić formę, jednak najbardziej wewnętrzna istota wojny pozostanie taka sama. Zdolność do zwyciężania nie jest wrodzona żadnemu narodowi. Nie może być również przez pewien naród wydzierzawiona po wieczne czasy. Nie, zdolność do zwycięstw musi być w każdym narodzie i w każdej armii wychowana, a wychować jest trudniej niż nabyć! Dwie rasy, dwie narodowości mogą być fizycznie jednakowo zdrowe i jednakowo inteligentne, ale, gdy w jednej ofiarność jednostki, a więc i całego narodu, będzie mniejsza, z taką pewnością jako to, że rano słońce wschodzi, a wieczorem zachodzi, wojna ukarze mniejszą ofiarność¹⁰.

¹⁰ Brunner, kpt., Schweizer Militärzeitung Nr 5. 1913. 17.